

JÓZEF HEN I JÓZEF BAU

ARKADIUSZ MORAWIEC

Uniwersytet Łódzki / University of Lodz

arkadiusz.morawiec@uni.lodz.pl

ORCID 0000-0001-6424-1194

Chodzę więc przez moje pogodne, często uśmiechnięte życie,
na ogół twórcze – z utajonym bólem.

Józef Hen¹

Radio znowu zaczęło nadawać wesołą muzykę taneczną, dzieci kon-
tinuowały połykanie z głośnym mlaskaniem – ale ja jeszcze dłuższy
czas pozostałem w obozie koncentracyjnym, który tkwi we mnie.

Józef Bau²

W tomie opowiadań Józefa Hena *Cud z chlebem* z 1956 roku znajduje się utwór *Samotność*. Usytuowany jest jako trzeci, ostatni w zamykającym książkę bloku *Opowiadań najkrótszych*; dwa pozostałe to *Ona* i *Człowiek w nocy*³. Pomimo nadtytułu nie stanowią one cyklu: poza datą powstania (wszystkie napisane w 1955 roku) i rozmiarem (rzeczywiście są bardzo krótkie) nie łączy ich istotna kompozycyjna lub tematyczna nić. Zdarzało się więc Henowi w wyborach opowiadań oddzielać je od siebie lub któreś z nich pomijać⁴. Znamienne jest wszelako to, iż *Samotność* pojawia się w niektórych zbiorach jako utwór ostatni, zatem w miejscu eksponowanym⁵. Już sam ten

¹ J. Hen, *Dziennik 2000–2007*, Warszawa 2009, s. 170.

² J. Bau, *Czas zbezczerzczenia. Wspomnienia z czasów drugiej wojny światowej*, przeł. autor, Kraków 2006, s. 182.

³ J. Hen, *Cud z chlebem. Opowiadania*, Warszawa 1956.

⁴ Np. w tomie *Bicie po twarzy i inne opowiadania* (Warszawa 1959) *Ona* i *Człowiek w nocy* znajdują się obok siebie, *Samotność* jest oddzielona. W *Opowiadaniach wybranych* (Warszawa 1967) autor pominął *Człowieka w nocy*, zaś w zbiorze *Bokser i śmierć* (z mylącym podtytułem *Opowiadania zebrane*; Kraków 2020) nie przedrukował *Samotności*.

⁵ Np. w tomach *Cud z chlebem* oraz *Bicie po twarzy i inne opowiadania*.

gest wskazuje, że jest on dla Hena z jakichś względów ważny, dla mnie zaś, czytelnika, jest przede wszystkim intrygujący i warty refleksji.

Opowiadanie to ma formę relacji. Zdaje sprawę z rozmowy, jaką narrator odbył z pewnym mężczyzną, określonym tu jako „szary człowieczek”. W zmiętoszonym garniturze, młody, słaby fizycznie, łysiejący, a przy tym, mimo doświadczeń obozowych, „naiwny i rozmarzony”, odwiedza on narratorkę, aby podarować mu egzemplarz wydrukowanego właśnie tomu wierszy. Narrator jest osobą, z której opinią gość się liczy, skoro to właśnie jemu ofiarowuje pierwszy egzemplarz i radzi się go, komu podarować pozostałe. Oto początkowy fragment opowiadania:

Sto sześćdziesiąt pięć egzemplarzy.

Oglądałem je jeden po drugim, jakby każdy z nich zawierał co innego. Były to szare zeszytiki w półsztywnej okładce, ozdobionej symboliczną ilustracją cienia ludzkiego na tle kwadratów i trójkątów. Każdy zeszyt zawierał 17 wierszy, może nie nadzwyczajnych, ale zrodzonych z koszmaru obozu śmierci. Sto sześćdziesiąt pięć egzemplarzy opatrzonych notką: „nakładem autora”. Wewnątrz informacja:

„Układ graficzny, rysunki, projekt okładki wykonał, tekst składał, odbił i oprowił – autor”⁶.

Nieco dalej narrator określa zawarte w książce rysunki jako dziwaczne i w guście nadrealistyczne. Dysponując tymi wskazówkami, zorientowany w polskiej literaturze obozowej i literaturze Zagłady czytelnik domyśli się, że pierwowzorem „szarego człowieczka” jest Józef Bau, zaś „szarym zeszytikiem” opublikowany przezeń w 1949 roku *Cień przechodnia*⁷ – tom, istotnie, na swój sposób dziwaczny, choć raczej szczególny, osobliwy.

To właśnie ta osobliwość ułatwia odgadnięcie inspiracji utworu Hena; skądinąd znamionuje ona nie tylko szatę graficzną tomu, lecz i jego warstwę literacką. Obie są, najogólniej rzecz ujmując, surrealistyczne. Surrealizm zaś jest poetyką (podobnie jak inne nurty awangardowe) zdającą się mieć

⁶ J. Hen, *Samotność*, w: idem, *Cud z chlebem...*, op. cit., s. 236.

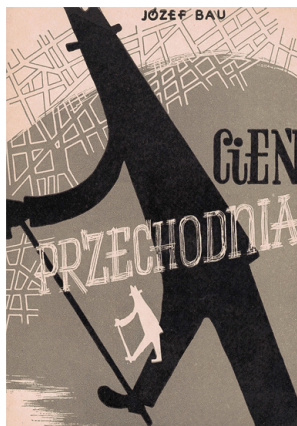
⁷ J. Bau, *Cień przechodnia. Wiersze wybrane*, [Kraków] 1949.

niewiele wspólnego z literaturą obozową i literaturą Zagłady⁸. Już choćby dlatego łatwo jest ten tom, jeśli miało się go w rękę, zapamiętać.

W przypadku wierszy układanych w niemieckich obozach koncentracyjnych tylko bardzo nieliczne noszą cechy awangardowe⁹. Znaleźć je można u Jana Marii Gisgesa (więźnia obozów Birkenau, Buchenwald, Ohrdruf i Flossenbürg) i właśnie Józefa Baua (więzionego w kacetach Plaszow i Gross-Rosen). W wierszach obozowych pierwszego z nich uchwytna jest fraza przybosiowska¹⁰, zaś w przypadku wierszy Baua – obok inspiracji poezją Przybosia i Tadeusza Peipera, widoczne są wpływy wczesnego, futuryzującego Józefa Czechowicza, a także inklinacje ekspresjonistyczne i surrealistyczne. Mógłbym, owszem, zgodzić się z Henem (pozwolę sobie w tym miejscu – mimo że *Samotność* jest utworem literackim – utożsamiać narratora z autorem), że zawarte w *Cieniu przechodnia* wiersze są, być może, nienadzwyczajne pod względem artystycznym, wszelako – co podkreślam – nie sposób odmówić im, jako wierszom „zrodzonym z koszmaru obozu śmierci”, oryginalności. Trudno znaleźć wśród polskich poetów obozowych autorów równie odważnych jak Bau, którzy sięgali po np. groteskę, a tym samym narażali się na ryzyko osunięcia się w nią.

Wisława Szymborska, która zapamiętała Baua z okresu tużpowojennego, gdy często ją i Adama Włodka odwiedzał, tak go wspominała:

trochę rysownik, trochę poeta. [...] Czy wiersze, które nam wtedy pokazywał, były dobre? Nie, zbyt wiele chciał w nich naraz powiedzieć, nie radził sobie



Il. 1. Józef Bau, *Cień przechodnia*, okładka wydania z 1949 roku

⁸ Notabene, dzieje się tak niejako wbrew światu, z którego dzieła te się wywodzą. W każdym razie w swoich wspomnieniach, odnosząc się do krakowskiego getta, Bau zanotował: „Próbowałem znaleźć sobie miejsce w owym surrealistycznym świecie, ale bez powodzenia” (idem, *Czas zbezczeszczenia...*, op. cit., s. 31).

⁹ Zob. A. Morawiec, *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*, Łódź 2009, s. 63–78.

¹⁰ Zob. J.M. Gisges, *Więzień i chłop. Poezje*, Kielce 1946.



Il. 2. Józef Bau, Cień przechodnia (1949), s. 30–31

z natłokiem obrazów. Ale nagle przez to wirowisko słów przedarła się jedna fraza, prościutka i czysta jak łza, poświęcona martwej dziewczynce na placu apelowym: „Przyjrzałem się jej dłoni – linię życia miała bardzo długą”...¹¹.

„Czy trzeba pisać więcej, żeby zasłużyć na pamięć?”¹² – pyta retorycznie poeta. Zawarta w jej wypowiedzi charakterystyka wydaje się trafna. Istotnie, jest w publikowanych w owym czasie wierszach Baua – notabene, dotyczących nie tylko tematyki obozowej i zagładowej – estetyczny nadmiar, wynikający z próbowania różnych rejestrów mowy poetyckiej, zwłaszcza awangardowej. Znaleźć w nich można ekspresjonistyczny antyestetyzm i hiperbolę („Osieć żołądków wypelzających przez oczy”)¹³, surrealistyczne obrazowanie („Dziadek w ramce nade mną / wyssał z pokoju / ostatni gram

¹¹ W. Szymborska, *** [Wspomnienie], w: *Godzina dla Adama. Wspomnienia, wiersze, przekłady*, Kraków 2000, s. 54. Trudno dociec, skąd poetka zaczerpnęła ten cytat. W tomie *Cień przechodnia* przywoływany fragment brzmi nieco inaczej: „... uniosłem jej / lewą dłoń – linię życia / miała bardzo długą” (J. Bau, *** [Kulę wymazaną z żywych...], w: idem, *Cień przechodnia...*, op. cit., s. 19).

¹² Ibidem.

¹³ J. Bau, *Głód*, w: idem, *Cień przechodnia...*, op. cit., s. 21.

światła”¹⁴ czy znamionujące Awangardę Krakowską: („Gwizd lokomotywy / poza widnokrąg przesunął stację”¹⁵, metaforę-elipsę („Ulica tłusta plama”)¹⁶ i poetycki faktomontaż (wiersz *Zecer*)¹⁷. Znamiona awangardowe, zwłaszcza ekspresjonistyczne, kubistyczne i surrealistyczne, posiadają także ilustracje. Rzeczywistość przedmiotowa (ilustracje są czarno-białe, jedynie na okładce pojawia się dodatkowo barwa szara) ulega w nich odrealnieniu: postaci ludzkie i pejzaż są geometryzowane, niektóre przedstawienia ocierają się o abstrakcję, bywa, że kontaminowane obiekty tworzą kolaże (ilustracja 3).

Dominujący w tomie mroczny, niepokojący nastrój, uchwytany zarówno w warstwie słownej, jak i plastycznej, kształtowany jest poprzez motywy nocy, pociągu i torów kolejowych, miasta i ruin, cyklu wegetacyjnego, śmierci i anonimowych, szarych ludzi: urzędniczki, „szarego urzędniczyny”, właściciela zakładu pogrzebowego, „szarego milicjanta”, tłum świadków. Motywy obozowe i zagładowe, dodajmy, pojawiają się w tomie tylko w kilku spośród siedemnastu zawartych w nim wierszy. Są to: *Wysiedlenie* (z 1940 roku), *Tajemnica* (1941), *Lager* (1943), *Głód* (1944), *** [*Kulą wymazana z żywych...*] (z tym wierszem koresponduje kolaż, na którym widnieją oczy, drut kolczasty i numer obozowy z tzw. winklem), *** [„Chleba mojego powszedniego...”] (jednak gdyby nie towarzyszący temu tekstowi rysunek, ukazujący postać ludzką nakreśloną pionowymi, lekko falującymi kreskami, oraz kontekst pozostałych wierszy i ilustracji, trudno byłoby go uznać za utwór o tematyce obozowej).

Swoistą zapowiedzią, a raczej źródłem debiutanckiego tomu Baua był pieczołowicie przezeń przygotowywany w obozie płaszowskim rękopiśmienny (wielkości dłoni) zestaw wierszy zatytułowany *Świat i ja*. Więzień-poeta wpisał do niego dedykację: „Najdroższej Mojej Żonie w dniu szczęśliwego spotkania po siedmiu miesiącach rozłąki, po sześciu latach niewoli”¹⁸. Spotkanie z żoną, z którą Bau wziął ślub w Konzentrationslager Plaszow bei Krakau (notabene zdarzenie to uczynił motywem filmowym Steven

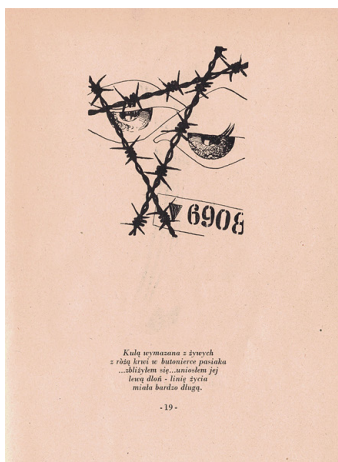
¹⁴ J. Bau, *Choroba*, w: idem, *Cień przechodnia...*, op. cit., s. 24.

¹⁵ J. Bau, *Podróż*, w: idem, *Cień przechodnia...*, op. cit., s. 4.

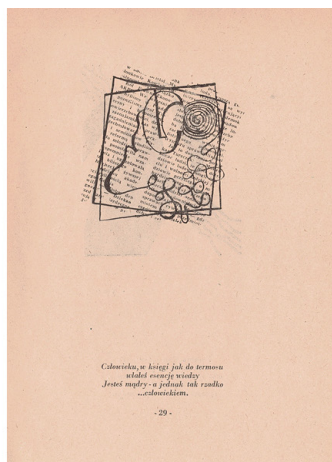
¹⁶ J. Bau, *Tajemnica*, w: idem, *Cień przechodnia...*, op. cit., s. 17.

¹⁷ J. Bau, *Zecer*, w: idem, *Cień przechodnia...*, op. cit., s. 28.

¹⁸ Cyt. za: R. Löw, *Józefa Baua znaki obecności (1920–2002)*, „Archiwum Emigracji” 2002–2003, t. 5–6, s. 318.



Il. 3. Józef Bau, Cień przechodnia (1949), s. 29



Il. 4. Józef Bau, Cień przechodnia (1949), s. 19

Spielberg w *Liście Schindlera*), nastąpiło 7 czerwca 1945 roku w czechosłowackiej Opawie. Wiersze z rękopiśmiennego zbioru weszły do tomu *Cień przechodnia*. Zawiera on również teksty nowo powstałe¹⁹. Wypada dodać, że utwory poetyckie Baua, w tym napisane w obozie, ukazały się także w antologii „wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką” *Pieśń ujdzie cało...* z 1947 roku²⁰ oraz na łamach prasy. W 1948 roku w „Dzienniku Literackim” w bloku debiutów poetyckich autorów zrzeszonych w Klubie Dyskusyjnym „Młodej Rzeczypospolitej” i Klubie Młodych przy Związku Zawodowym Literatów Polskich w Krakowie zaprezentowano wiersze *Deszcz* i *Zamknięte*²¹, natomiast w „Echu Krakowa” pięć innych utworów: *Rozpacz*, *Prostak*, *List od żony*, *Jesień* i *Głód* (ten ostatni drukowany był wcześniej we

¹⁹ Zob. R. Löw, op. cit., s. 318.

²⁰ J. Bau, *Głód*; Szpital obozowy, w: *Pieśń ujdzie cało... Antologia wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką*, oprac. i szkicem wstępnym poprzedził M.M. Borwicz, Warszawa 1947, s. 56–57.

²¹ J. Bau, *Deszcz*; *Zamknięte*, „Dziennik Literacki” 1948, nr 1, s. 7. Należy wszelako dodać, że Bau debiutował jako poeta już w 1937 roku na łamach, wydawanej w Krakowie, polskojęzycznej żydowskiej gazety „Nowy Dziennik”.

wspomnianej już antologii)²². Po wydrukowaniu przez Baua debiutanckiego tomu ukazały się w „Echu Tygodnia” dwa nowe utwory – z cyklu *Wiersze bez tytułu*. Pojawia się w nich – zgodny z duchem czasu, jakkolwiek nie-natarczywy – motyw „obracających się trybów historii”, a także: „radość, czerwone cegły, / nowe życie”²³.

Cień przechodnia jest tomem szczególnym z co najmniej jeszcze jednego powodu. Mianowicie jest pracą dyplomową, wykonaną przez Baua w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Krakowie²⁴. Opowiadanie *Samotność* Hena szczególne zaś jest m.in. dlatego, że stanowi bodaj jedyny przejaw recepcji tego tomu. (W każdym razie „Polska Bibliografia Literacka” żadnej recenzji *Cienia...* nie odnotowała). Ze stopki wydawniczej dowiadujemy się, że druk tomu ukończono 31 sierpnia 1949 roku. Jako że przeszło pół roku wcześniej odbył się w Szczecinie zjazd Związku Literatów Polskich, na stricte krytycznoliteracki rezonans było już za późno. Literatura została zwekslowana na nowy, socrealistyczny tor, notabene, wyraźnie wskazywany już pod koniec 1947 roku przez Bolesława Bieruta:

naród nie tylko cierpiał i wypopielał się w zgłiszczach krematoriów [...]. [...] naród ma prawo stawiać swoje wymagania twórcom, a jednym z podstawowych wymagań jest, aby głębszy nurt utworu, jego cel, jego zamierzenia odpowiadały potrzebom ogółu, aby nie budziły wątplenia, gdy potrzeba zapału i wiary w zwycięstwo, aby nie apoteozowały depresji, gdy naród chce żyć i działać²⁵.

Niewykluczone, że Bau, jawnie hołdujący estetyce „formalistycznej”, piętnowanej przez prawodawców nowej literatury, otrzymał zgodę na druk swojej książki wyłącznie dlatego, że stanowiła ona pracę dyplomową. *Cień przechodnia* jest prawdopodobnie ostatnim obozowo-zagładowym tomem poetyckim wydanym przed rozpanoszeniem się doktryny socrealistycznej.

²² J. Bau, *Rozpacz*, „Echo Krakowa” 1948, nr 138, s. 7; *Prostak* – nr 187, s. 7; *List od żony* – nr 243, s. 6; *Jesień* – nr 285, s. 5; *Głód* – nr 300, s. 3.

²³ J. Bau, *Z cyklu: „Wiersze bez tytułu”*: 1. [„Było to w roku...”], 5. [„Odcięty od świata...”], „Gazeta Krakowska” 1950, dod. „Echo Tygodnia”, nr 11, s. 4.

²⁴ Zob. R. Löw, op. cit., s. 318.

²⁵ *O upowszechnieniu kultury. Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta na otwarciu radiostacji we Wrocławiu 16 listopada 1947*, Warszawa 1948, s. 18–19.

(Nie wiadomo, czy wprowadzono go do obrotu księgarskiego, w każdym razie do bibliotek trafił; w stopce redakcyjnej widnieje formuła: „Gratis”, nakład wyniósł 160 egzemplarzy). Tomem bezpośrednio go poprzedzającym był, jak się zdaje, wydany w maju 1948 roku *Pamiętnik miłości* Stanisława Wygodzkiego²⁶, byłego więźnia m.in. Auschwitz-Birkenau. Na następny po *Cieniu przechodnia* tom poetycki, zawierający motywy „cierpienia i wypielania się w zgłiszczach krematoriów”, trzeba było czekać kilka lat – znajdujemy te motywy w opublikowanych w 1955 roku *Wierszach wybranych* Kazimierza Andrzeja Jaworskiego²⁷, ekswięźnia Sachsenhausen.

Pisząc w 1955 roku *Samotność*, Hen wydobywał więc na powierzchnię życia literackiego to, co zostało z niego w imię ideologicznych racji wyparte. Po wielu latach wspominał w swoim dzienniku, że poświęcone Zagładzie opowiadania Adolfa Rudnickiego miały być kontynuowane, jednak przeszkodził temu czas: „mobilizacja entuzjazmu” i „manipulacje pamięcią”²⁸.

Co istotne, autor *Cienia przechodnia* stanowił nie tylko inspirację *Samotności*, lecz także temat zapisów diariuszowych Hena. Jako że literackich i artystycznych dokonań Baua (nie tylko plastycznych, ale i filmowych – te drugie realizowane były w Izraelu) Hen nie cenił wysoko, spoiwem znajomości obu twórców wydaje się wspólnota doświadczeń, a ściślej – żydowski los. W przypadku Baua, który ukrywał się na prowincji, przeszedł przez getto i obozy koncentracyjne, okazał się on szczególnie bolesny, traumatyzujący. Najdobitniejszym tego wyrazem są jego „wspomnienia z czasów drugiej wojny światowej” zatytułowane *Czas zbezczeszczenia*²⁹. Wszelako również przygody Hena – który, uciekłszy we wrześniu 1939 roku na Wschód, zdołał uniknąć podobnych udręk – nie należą do doświadczeń łatwych.

Hen i Bau poznali się tuż po wojnie. Od października 1945 roku Hen pracował w redakcji „Żołnierza Polskiego”, ukazującego się wówczas w Krakowie. Bau zamieszczał w tym tygodniku swoje rysunki³⁰, jako

²⁶ S. Wygodzki, *Pamiętnik miłości*, Warszawa 1948.

²⁷ K.A. Jaworski, *Wiersze wybrane 1939–1954*, Warszawa 1955.

²⁸ J. Hen, *Nie boję się bezsennych nocy... z książki drugiej*, Warszawa 1992, s. 308.

²⁹ Ich edycja pierwotna, hebrajska (*Sznót tircach*), ukazała się w Izraelu w 1982 roku. Tamże, w 1990 roku, ukazał się jej autorski przekład na język polski (Tel-Awiw 1990, Hamena'anea), wznowiony w Krakowie w 2006 roku przez wydawnictwo WAM.

³⁰ Zob. R. Löw, op. cit., s. 318.

grafik współpracował też z „Echem Krakowa”, „Przekrojem”, „Szpilekami” i z Wojewódzką Żydowską Komisją Historyczną w Krakowie³¹. Był pierwszą osobą, która szczegółowo relacjonowała Henowi, czym był obóz koncentracyjny. W czasie wojny Bau w krakowskim getcie stracił brata Ignacego, w obozie płaszowskim ojca, zaś w Bergen-Belsen matkę. Z kolei Hen i jego rodzeństwo znaleźli się na terenach okupowanych przez Sowieci: los Hipka, którego osadzono w obozie, a następnie zwolniono, nie jest znany, Stellę zesłano na Syberię, zaś Mirkę zamordowali na Wołyniu Ukraińcy. Rodziców, którzy pozostali w Warszawie, Niemcy deportowali do obozów koncentracyjnych: ojciec zginął w Buchenwaldzie, matka, która pod koniec wojny znalazła się w lagrze w Lipsku, przeżyła³²; w Sądny Dzień „wylewała łzy, wspominając zabitego męża i dzieci, wymordowanych braci i siostry, i kuzynów, i wujostwa, i sąsiadki”³³.

Józef Hen długo skrywał, a raczej nie wyjawiał, kto jest pierwowzorem bohatera *Samotności*. Skoro przedrukowywał ten utwór w wyborach opowiadań, musiał go cenić, przypuszczalnie nie tylko ze względów estetycznych. Pojawia się on także, co należy dodać, jako niezatytułowany zapis w „księdze trzeciej” *Nie boję się bezsennych nocy* z 2001 roku. W stosunku do edycji z 1956 roku (w tomie *Cud z chlebem*) został nieco zmodyfikowany – pisarz wprowadził korekty stylistyczne (najważniejszą jest zastąpienie „szarego człowieczka” przez „szarego niskiego mężczyznę”), zmienił zakończenie (będzie jeszcze o tym mowa) i dodał w nawiasie komentarz dotyczący autora „szarych zeszyków”: „Teraz mogę już ujawnić: to jest Józef Bau, jeden z ocalałych z płaszowskiego obozu dzięki »liście Schindlera«”³⁴. Co istotne, tekst *Samotności* usytuowany jest w zakończeniu „księgi”³⁵.

Najobszerniejszy zapis dotyczący Baua, a przy tym bezpośrednio go wskazujący, zawarł Hen w pierwszej „księdze” *Nie boję się bezsennych nocy*...

³¹ Np. narysował, „na podstawie opowiadania R. Redera”, plan obozu zagłady w Bełżcu, zamieszczony w opublikowanej przez Komisję w 1946 roku broszurze *Bełżec*.

³² Zob. *Wiem, co mówię, czyli dialogi uzdrawiające. Spotkania z Józefem Henem*, wybór i oprac. M. Hen, Warszawa 2013, s. 204–207.

³³ J. Hen, *Nie boję się bezsennych nocy...*, Warszawa 1987, s. 198.

³⁴ J. Hen, *Nie boję się bezsennych nocy... z księgi trzeciej*, Warszawa 2001, s. 332.

³⁵ Podobnie jest w „wydaniu trzecim, poprawionym i uzupełnionym” – *Nie boję się bezsennych nocy* (Warszawa 2013).

z 1987 roku. Nie jest on datowany. Stanowi fragment obszernej narracji dotyczącej podróży do Izraela, przedsięwziętej przez Hena jesienią 1975 roku w związku ze śmiercią matki. Rozpoczyna go zdanie eliptyczne: „Kilka razy – Józef Bau”³⁶. Hen i Bau spotykali się w redakcji „Żołnierza Polskiego”, spotykali się też w Izraelu: najpierw w 1963, a następnie w 1975 roku i jeszcze dwukrotnie w latach osiemdziesiątych, w 1984 i 1988 roku. Zapis dotyczący drugiego z tych spotkań, w 1975 roku, Hen zwieńczył słowami: „Mimo dystansu, o wiele większego niż przed dwunastu laty, było u nich ciepło i swojsko”³⁷. Z diariuszowych notatek Hena wynika, że Bau był dlań osobą ważną, jakkolwiek łączącej ich relacji raczej nie sposób określić mianem przyjaźni.

Co pisał na temat Baua Hen? Ujmijmy rzecz po kolei.

W przywołanym zapisie, dotyczącym drugiego izraelskiego spotkania, Hen nade wszystko Baua przedstawia. Wspomina m.in., że jego wiersze z obozu płaszowskiego znajdują się w antologii *Pieśń ujdzie cało...*, że to on jako pierwszy opowiadał Henowi w Krakowie „sceny z życia codziennego w obozie”³⁸, że był miły, skromny, łagodny, że studiował grafikę i w 1950 roku wyemigrował z Polski. Nadmienia też, że uzyskał odszkodowanie za pięcioletni pobyt w obozie w Płaszowie (ta nieścisłość wymaga korekty: do KL Płaszów Bau trafił w 1942 roku, skąd przeniesiono go do Gross-Rosen, a następnie do komanda Brünnlitz na Morawach), sprowadzono do Niemiec (faktycznie: do Wiednia) na proces mordercy jego ojca i że w jego trakcie dostał, pod wpływem emocji, zawału serca i trafił do szpitala (w istocie był to lżejszy przejaw niewydolności krążenia). Dowiadujemy się jeszcze, że gdy Hen przyjeżdżał do Izraela, Bau woził go własnym samochodem, a ponadto prezentował z dumą swoją pracownię, a w niej własnoręcznie skonstruowane stoły montażowe, służące do produkcji filmów. Zasadniczy fragment tego zapisu dotyczy jednak wzrastającego pomiędzy obu twórcami dystansu. Hen wspomina, trochę z przekąsem, a trochę ze smutkiem, o „ciągłotach mistycznych” Baua, o jego, niemającym naukowych podstaw,

³⁶ J. Hen, *Nie boję się bezsennych nocy...*, s. 221.

³⁷ Ibidem, s. 224.

³⁸ Ibidem, s. 221.

„narowie wyprowadzania wszystkich języków z hebrajskiego”³⁹. Konstatuje też z żalem, że „pogoń za pieniądzem, konieczność zapewnienia sobie źródeł utrzymania, przy równoczesnym oderwaniu się od źródeł kulturalnych – wyraźnie degradowa ludzi intelektualnie”⁴⁰. Notuje dalej:

Nawet taki Bau... W rozmowie wyraźnie myli z kimś Montaigne’a – zdaje się, że... z Villonem. W Polsce, będąc grafikiem, musiałby wiedzieć, kto to są ci dwaj. To niemożliwe, aby w czasach, kiedy rysował dla nas w Krakowie, mógł mieszać Bismarcka z Hindenburgiem i Franciszka Józefa z Wilhelmem II⁴¹.

Hen wszelako reflektuje się, że przyczyna irytacji leży, być może, nie w Bau, lecz w nim samym:

bo oto wszystko, co dla mnie istotne – nasze spory, sprawy literackie, moje przygody z *Yokohamą* i *Crimenem* [utwory Hena – przyp. A.M.] – wszystko to dla niego straciło znaczenie. Stworzył sobie nowy świat wartości, do którego ja dla odmiany nie mam dostępu. Gdzie jest powiedziane, że to, co ja wiem i to, co mnie pasjonuje, są to rzeczy ważniejsze niż jego stoły trickowe i wynalazek sygnalizujący, że do skrzynki wrzucono list? Roznamiętnia mnie coś, co u niego wywołuje może tylko wzruszenie ramion. Prawda, nie widzę tego wzruszenia ramion, a on, jego żona i córka Ksyla zdają się chłonać moje słowa, zasypują mnie pytaniami i wykrzykują (zwłaszcza żona) po jakimś bardziej dla nich nieoczekiwanym stwierdzeniu: „No coś takiego! No powiedz sam...” Ale to może dlatego, że są po prostu lepiej wychowani niż ja, nie chcą mi niczego narzucać (jak ja, mimowolnie, im), nie krytykują, nie gorszą się, nie stawiają siebie za wzór... Dostają pożegnalne prezenty: puszkę izraelskiej neski i białą koszulę non-iron... A potem robimy zdjęcia rodzinne⁴².

W opublikowanej pięć lat później, w 1992 roku, „drugiej księdze” *Nie boję się bezsennych nocy...* Hen wspomina, przeprowadzoną w 1988 roku,

³⁹ Ibidem, s. 222. Efektem tego „amatorskiego etymologowania” (ibidem) Baua jest książka *Brit mila* (pol. *Przymierze słów*) z 1987 roku, zawierająca eseje z pogranicza językoznawstwa, folkloru i historii, a po trosze fantazji – zob. R. Löw, op. cit., s. 319.

⁴⁰ J. Hen, *Nie boję się bezsennych nocy...*, 1987, op. cit., s. 223.

⁴¹ Ibidem.

⁴² Ibidem, s. 223–224.

rozmowę „z Jurkiem B. na pustej ulicy w Jaffie”⁴³. Rozmówcą był Józef Bau, co autor dziennika ujawni dopiero po jego śmierci⁴⁴. Dziwna to rozmowa, a jeszcze dziwniejsze, ze względu na niezbyt skrzętny kamuflaż, jest to, że Hen zapisał i opublikował jej treść (czytelnik poprzedniej „księgi” łatwo zorientowałby się, o kogo chodzi). Dotyczy ona m.in. doświadczeń seksualnych „Jurka B.” – jego nieudanego romansu, o którym opowiadał Henowi cztery lata wcześniej, zdaje się, że z byłą więźniarką („wzdychał, zabiegał, a potem okazało się, że do niej w nocy przychodził strażnik”)⁴⁵, oraz pożycia z żoną. Pominę szczegóły tej rozmowy. Hen konstatuje: „Zrobiło mi się go straszliwie żal. Nigdy żadna kobieta nie doznała rozkoszy w jego ramionach. Nigdy tego nie odczuł”⁴⁶, po czym dodaje:

Dobry chłop, z kośćcami, zawsze na niego można liczyć: kiedy chciałem odwiedzić grób matki w Holon, zadzwoniłem do niego, on zamknął warsztat i zawiózł mnie na cmentarz. Żona, co oczywiste, ciosa mu kołki na głowie. Ale córka, urocza dziewczyna (z dwojgiem dzieci, teraz opuszczona przez męża) – córka go uwielbia, jest z niego dumna, z jego talentów, wiedzy. „Strasznie ambitna na moim punkcie – mówi. – Przecież ja nie jestem tym, kogo ona we mnie widzi”⁴⁷.

Zapis ten jest niestosowny, niezależnie od tego, co, jak i po co wyznał Henowi Bau, i czego o rodzinie Baua, odwiedzając ich dom, Hen się dowiedział. W każdym razie w wierszu *Pomniki*, wplecionym we wspomnienia Baua z czasów wojny, zawarty jest dwuwers, który warto w tym kontekście przywołać: „każda naga kobieta jest żywym pomnikiem / setek stosów nagich kobiet”⁴⁸.

⁴³ J. Hen, *Nie boję się bezsennych nocy... z księgi drugiej*, op. cit., s. 254. Daty dwóch spotkań z lat osiemdziesiątych ustaliłem na podstawie zapisów z „księgi drugiej” (ibidem, s. 57 i nn., s. 254) oraz kalendarium życia i twórczości Hena, zawartym w tomie *Wiem, co mówię...* (op. cit.).

⁴⁴ „Pisałem o nim już uprzednio, ale jako o »Jurku«” (J. Hen, *Dziennik 2000–2007*, op. cit., s. 142).

⁴⁵ J. Hen, *Nie boję się bezsennych nocy... z księgi drugiej*, op. cit., s. 254.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ J. Bau, *Czas zbezczeszczenia...*, op. cit., s. 202.

Informacje dotyczące relacji obu pisarzy znajdujemy także w *Dzienniku 2000–2007*, wydanym w 2009 roku – w zapisie z czerwca 2002 roku. Właściwie jest to nekrolog zmarłego niedawno – 24 maja 2002 roku – Baua. Hen powraca w nim do kwestii, którym poświęcił uwagę wcześniej, m.in. do: erotycznego niespełnienia Baua, jego postawy moralnej („Był człowiekiem dużej dobroci, arcyprzyzwoitym”)⁴⁹, jakości pisarstwa („choć nie miał żywiołowego talentu, wychwytywał tragizm i zdarzały mu się wiersze i fragmenty prozy przejmujące”)⁵⁰. Wspomina też o ofiarowanym mu przez Baua tomie poetyckim:

Kiedy wyjeżdżał w 1951 roku z Polski [faktycznie wyjechał rok wcześniej – przyp. A.M.], ofiarował mi swoją niezwykłą książeczkę *Cień przechodnia* i zastanawialiśmy się wspólnie, komu jeszcze mógłby ją wręczyć, napisałem o tym w cztery lata później krótką nowelkę *Samotność* – oczywiście, bez jego nazwiska. Drukowałem ją, jako tekst puentujący, w kilku zbiorkach opowiadań. Kiedyś, po jakimś moim przelotnym sukcesie (bo było to opowiadanie tyleż o Józku, co o mnie, o wszystkich), Konwicki powiedział: „No, teraz to opowiadanie już nie jest aktualne”. Wróciło ono jednak jako zamknięcie „księgi trzeciej” jak najbardziej aktualne – z tym że ujawniłem, że bohaterem jest Józef Bau, jeden z „listy Schindlera”⁵¹.

Niełatwo stwierdzić, na czym miała polegać aktualność tego opowiadania, nie wiadomo bowiem, kiedy Tadeusz Konwicki przywołane słowa wypowiedział. Trudno też zgadnąć, z jakiego powodu miałyby *Samotność* ponownie zyskać aktualność w 2001 roku (to wtedy ukazała się „księga trzecia”). Nie mniej zagadkowy jest zaimek „wszyscy”, pojawiający się w przywołanym zapisie z 2002 roku: „było to opowiadanie tyleż o Józku, co o mnie, o wszystkich”. Czy chodzi o tych wszystkich, którzy, jak Hen i Bau, dźwigają żydowski los – polskich Żydów lub Polaków żydowskiego pochodzenia? A może o samotność człowieka, któremu wymordowano bliskich? A może o skuteczność literatury jako narzędzia ułatwiającego przepracowanie żałoby lub skuteczność literatury jako medium społecznej pamięci?

⁴⁹ J. Hen, *Dziennik 2000–2007*, op. cit., s. 141.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Ibidem, s. 142.

Tematy żydowskiego losu i samotności są obecne w pisarstwie Hena od dawna. Pisarz często też odnosi się do problemu własnej tożsamości. W jednym z wywiadów, udzielonym w pierwszej dekadzie obecnego wieku, stwierdza: „Kiedy mówią mi, że jestem Żydem – potwierdzam. Kiedy mówią mi, że jestem Polakiem – też. Bo jestem i Żydem, i Polakiem. Wcale tego nie rozdzielałam. Ja to jestem ja, i koniec”⁵². Tematy te pojawiły się wszelako znacznie wcześniej. W powieści *W dziwnym mieście* z 1954 roku jeden z jej bohaterów, podporucznik Zbigniew Mizerski, wśród gruzów getta, w wąwozie, którym stała się ulica Nowolipie, usiłuje odnaleźć ślady rodzinnego domu (dodajmy, że przy Nowolipiu mieścił się dom rodziny Hena)⁵³. Zamiast domu i rodziny jawi mu się „Nic. Pustka”⁵⁴. W opublikowanym kilka lat później opowiadaniu pod tytułem *Hitler w naszych rękach* pojawia się inny polski żołnierz i polski Żyd jednocześnie – starszy strzelec Grozberg, któremu, podobnie jak Mizerskiemu, „Hitler wymordował całą rodzinę”⁵⁵. Bohaterów lub postaci drugoplanowych, którym Niemcy zgładzili bliskich – ludzi osamotnionych – jest w prozie Hena więcej. Nawiasem mówiąc, nie zawsze są to Żydzi. „Sam jest na świecie” bohater *Krzyża Walecznych*, Celestyn Socha⁵⁶. Rodzinę Niemcy „wykończyli” także Sypniewskiemu, który przygarnia esesmańskiego psa⁵⁷, tytułowemu „człowiekowi, który

⁵² *Nigdy nie byłam piękną młodą Żydówką*. „Rzeczpospolita”, 17.06.2008, <https://www.rp.pl/historia/art16173221-nigdy-nie-bylem-piekna-mloda-zydowka> (dostęp 10.09.2021).

⁵³ Zob. J. Hen, *Nowolipie*, Warszawa 1991.

⁵⁴ J. Hen, *W dziwnym mieście*. Powieść, Warszawa 1954, s. 120.

⁵⁵ J. Hen, *Hitler w naszych rękach*, w: idem, *Nieznany. Opowiadania*, Warszawa 1962, s. 57.

⁵⁶ J. Hen, *Krzyż Walecznych*, w: idem, *Cud z chlebem...*, op. cit., s. 92–97. Wprawdzie Socha jest polskim chłopem, a jako figura literacka – wcieleniem bohatera plebejskiego, znamienne jednak, że w filmie dokumentalnym *Wojna i Hen* (Polska 2020, scen. i reż. Adam Wyżyński i Barbara Giza) pisarz, wspomniawszy, iż w 1945 roku otrzymał *Krzyż Walecznych*, i odnosząc się do opowiadania *Krzyż Walecznych*, stwierdza: „z [nim] są związane także wątki osobiste, bo większa część [mojej] rodziny zginęła”.

⁵⁷ J. Hen, *Kłopot z psem*, w: idem, *Bicie po twarzy...*, op. cit., s. 29–37.

miał powiesić Greisera⁵⁸ oraz protagonistom utworów *Konie*⁵⁹ i *Szóste, najmłodsze*⁶⁰. Bohater opowiadania *Mira L.* stwierdza: „po straszliwej rzezi, ja, osamotniony, pozbawiony gruntu, rozbity wewnątrz – krótko mówiąc: osobnik niemal tragiczny – pisałem rzeczy pogodne⁶¹. Mówiąc to, ma na myśli felietony i humoreski – formy, dodajmy, uprawiane tuż po wojnie przez samego Hena. Trudno oprzeć się wrażeniu, przyglądając się tym bohaterom – co istotne, nieskłonny do zemsty – że kryje się za nimi sam autor, a ściślej: jego stosunek do ludzi i świata. W jednym z wywiadów następującą uwagę rozmówczyni: „Wojna zabrała panu najbliższych ludzi. A przecież w pana książkach nie ma nawoływania do zemsty” Hen skomentował następująco:

Hodowanie nienawiści zatruwa człowieka, lepiej poddać się nowym uczuciom, nowym wydarzeniom. Dla mnie wielką nauczką było w tej mierze wejście do Niemiec pod koniec II wojny. Byliśmy żołnierzami, wkraczaliśmy jako zwycięzcy, łatwo było dokonać aktu zemsty. Nasza złość była ogromna, uważaliśmy, że sprawiedliwości musi się stać zadość. Że Niemcom należy się kara za wszystko. No i zaraz potem refleksja. Ale na kim my się będziemy mścić? Na cywilach, na samotnych kobietach, na starcach...? Chęć zemsty (a zemsta to co innego niż sprawiedliwość) zbladła... [...] to niezwykle ważne dla mnie doświadczenie. Nie jest sztuką zachować godność podczas porażki, sztuką jest zachować godność, gdy zostajesz zwycięzcą⁶².

W dzienniku deklaruje zaś: „Jestem za wielkodusznością. (Ale nie za zapomnieniem)”⁶³.

⁵⁸ J. Hen, *Człowiek, który miał powiesić Greisera*, w: idem, *Powiernik serc*, Kraków 1988, s. 44–55. Wymieniona w tytule utworu postać to Arthur Greiser, namiestnik tzw. Kraju Warty, po wojnie skazany przez Najwyższy Trybunał Narodowy na karę śmierci i publicznie stracony 22 lipca 1946 roku w Poznaniu.

⁵⁹ J. Hen, *Konie*, w: idem, *Powiernik serc*, op. cit., s. 74–84.

⁶⁰ J. Hen, *Szóste, najmłodsze*, w: idem, *Bokser i śmierć*, op. cit., s. 422–461.

⁶¹ J. Hen, *Mira L.*, w: idem, *Powiernik serc*, op. cit., s. 92.

⁶² *Pisarz żyje jakby podwójnie* [z Józefem Henem rozmawia H. Wach-Malicka] „Dziennik Zachodni” 2013, nr 261, s. 23.

⁶³ J. Hen, *Dziennik 2000–2007*, op. cit., s. 44.

Hen przeciwdziała zapomnieniu, uprawiając literaturę. Znamienne jest wszelako to, iż, ukazując bohaterów skazanych na samotność, Hen – a raczej narrator jego utworów lub, co częstsze, jedna z postaci – wzmiankuje przychylnie ich aktualnej kondycji, ale jej nie uobecnia, nie opisuje. Oto przykłady: „Nie ma twoich rodziców. Spalili ich Niemcy w tej chałupie”⁶⁴; „jego cała rodzina została wymordowana”⁶⁵; „rodzina zgładzona”⁶⁶; „dzieci, pewnie z matką, zabite”⁶⁷. Pisarz czyni w ten sposób zadość regule stosowności, oszczędza czytelnikowi makabry, jednak przede wszystkim uchyla się od ukazywania tego, czego sam nie doznał bezpośrednio, a raczej – należałoby powiedzieć – nie widział. Wyjątkiem w tej mierze jest opowiadanie *Bokser i śmierć*, którego akcja rozgrywa się w obozie koncentracyjnym, nawiasem mówiąc, ukazany sztampowo, zgodnie z potocznym wyobrażeniem, którego („archetypicznym”) źródłem jest, łączący funkcję obozu koncentracyjnego i ośrodka zagłady, KL Auschwitz-Birkenau. Otóż autor w „trzeciorzędnym obozie”⁶⁸ usytuowanym w okolicach Kluczborka umieścił komorę gazową. Roztropniej, uzyskując lepsze efekty artystyczne, postępuje Hen, realista i zarazem były żołnierz 2. Armii Wojska Polskiego, ewokując rzeczywistość kacetu poprzez metonimie – np. ukazując byłego więźnia zabiegającego u żołnierzy o buty⁶⁹ lub czyniąc jednym z bohaterów utworu esesmańskiego psa, którego polscy żołnierze zamierzają rozstrzelać (*Kłopot z psem*). Nie chodzi jednak wyłącznie o wierność przekazu, istotna jest również ocena ewokowanej rzeczywistości.

Nawiązując do pociągów wyruszających przed laty z Umschlagplatz, Hen zanotował w swoim dzienniku:

Nigdy nie napisałem prozy, której akcja toczyłaby się tam. Nie wahałem się umieszczać akcji w odległych epokach albo na wyspach Oceanii (*Niebo naszych ojców*), do których nigdy nie dotarłem, w Algierze i w Dakarze. To, co dzieje się między ludźmi, między kobietą i mężczyzną, czy nawet między

⁶⁴ J. Hen, *Krzyż Walecznych*, op. cit., s. 95.

⁶⁵ J. Hen, *Konie*, op. cit., s. 82.

⁶⁶ J. Hen, *Mira L.*, op. cit., s. 92.

⁶⁷ J. Hen, *Szóste, najmłodsze*, op. cit., s. 458.

⁶⁸ J. Hen, *Bokser i śmierć*, [w:] idem, *Cud z chlebem...*, op. cit., s. 160.

⁶⁹ J. Hen, *Do diabła z takimi porządkami*, [w:] idem, *Bicie po twarzy...*, op. cit., s. 38–43.

uwięzionym w obozie bokserem a jego lagerführerem – to może być domena literatury. Autor może to sobie wyobrazić, może się z czyimiś uczuciami identyfikować. Ale pisanie o getcie nie mogło być dla mnie sprawą wyobraźni. Tam rozgrywka była nie między ludźmi, ale między człowiekiem a piekłem. Pisanie jest zawsze osądem. Od pierwszej chwili powiedziałem sobie, że nie mam prawa nikogo osądzać – ja, który tam nie byłem. Ani tych z policji, ani tych z Judenratu, nikogo, kto ratował swoje życie, a przede wszystkim [...] życie najbliższych [...]. Nie byłeś nigdy w takiej sytuacji, nie miałeś tych dylematów – nie możesz wiedzieć, jak ty sam byś się zachował.

[...] Najłatwiej osądzają i potępiają [...] ci, którzy tu nie byli i których wiedza jest powierzchowna⁷⁰.

W kontekście tej wypowiedzi warto przywołać jeszcze jedno opowiadanie dotyczące doświadczenia obozowego. Dotykające – nie zaś ukazujące je. Mam na myśli, napisane w 1963 roku, *Świecidełka*. Uzmysławiają one, jak łatwo popełnić błąd, sądząc po pozorach. Narrator tego utworu relacjonuje rozmowę dwóch kobiet, zasłyszaną przezeń w kawiarni. Rozmowa dotyczy zamówionej przez jedną z pań srebrnej bransolety, która okazała się za wąska: „Baby, pomyślałem. Zawsze to samo: bransolety, klipsy, naszyjniki”⁷¹. Gdy kobieta odsłania rękę, ukazuje się na niej „numer oświęcimski”⁷². Mężczyzna spuszcza głowę, po czym prosi o rachunek. *Świecidełka* dedykowane są Zofii Posmysz, byłej więźniarce Auschwitz-Birkenau.

Zanim powrócę do opowiadania *Samotność*, przytoczę słowa z „drugiej książki” *Nie boję się bezsennych nocy...*: „literatura jest głównie mówieniem o sobie”⁷³. Pomimo ryzyka wiążącego się z dosłownym odczytywaniem podobnych deklaracji, podążę podpowiadany przez Hena tropem. *Samotność*, owszem, jest opowiadaniem o Józefie Bau, a raczej przez niego

⁷⁰ J. Hen, *Dziennik 2000–2007*, op. cit., s. 168–169. W przywołanym zapisie Hen wspomina także, iż spotkawszy w sierpniu 1945 roku w warszawskim domu swojej matki kilku młodzieńców żydowskich, którzy zbiegli z transportu do Treblinki, i wysłuchawszy opowieści jednego z nich, wysnuł z niej opowiadanie. Należy dopowiedzieć, że nosi ono tytuł *Ucieczka* i ukazało się w 1948 roku na łamach „*Żołnierza Polskiego*” (nr 13, s. 15–16).

⁷¹ J. Hen, *Świecidełka*, w: idem, *Opowiadania wybrane*, op. cit., s. 401.

⁷² Ibidem, s. 402.

⁷³ J. Hen, *Nie boję się bezsennych nocy... z książki drugiej*, op. cit., s. 41.

i jego tom poetycki zainspirowanym, lecz zarazem jest utworem o Józefie Henie i o „wszystkich”.

Kim jednak są „wszyscy”? Być może, jak sugerowałem, są to ci, którzy znoszą żydowski los. Być może są to jednocześnie ci, którzy mierzą się z wypowiedzeniem Zagłady, samotności, pustki. Wydaje się, że *Samotność* jest przede wszystkim utworem autotematycznym, drażącym kwestię, która zaprzętała i wciąż zaprzęta umysł Hena jako kogoś, komu wojna zabrała bliskich, i jako pisarza.

Jest w reakcji narratora tego utworu, przeglądającego jeden po drugim identyczne „szare zeszytiki” rodzaj namaszczenia, przysługującego relikwiom, lub co najmniej szacunku dla – zrodzonego z „koszmaru obozu śmierci” – dzieła „szarego człowieczka”. Jakby mocniej wpisując siebie w dzieło, bohater utworu każdy egzemplarz numeruje i podpisuje⁷⁴. Podarowawszy pierwszy z nich narratorowi, głośno, licząc na jego sugestie, rozmyśla, komu ofiarować następne. Nie ma bowiem ani rodziny, ani przyjaciół, nie zna nikogo, kto mógłby przyjąć tomik życzliwie. Najpierw wymienia R., redaktora gazety, w której zamieszcza czasem swoje rysunki. Milczenie narratora podpowiada mu jednak, że R. nigdy nie przeczyta nawet linijki, poza tym pomyśli może, że autor zechce go potem nagabywać o recenzję lub o zamieszczenie nowego rysunku. Przychodzi mu więc do głowy G., kierownik graficzny gazety. Ponownie odpowiedzią jest milczenie – „rozumiał: G. spróbuje czytać wiersze, ale zastanowi go brak kropek, i wzruszy ramionami. O dziwnych rysunkach autora powie: »maniera«. Ani przez chwilę nie pomyśli o tragicznej treści tomiku czy o niezwykłości włożonej pracy”⁷⁵. Pojawia się z kolei myśl, aby podarować go B. – krytykowi, redaktorowi działu literackiego. Milczenie narratora znowu zmusza go, aby sam sobie udzielił odpowiedzi: B. „będzie szukał wyłącznie odkrywczej metafory. Gdyby wiersze były poparte głośnym nazwiskiem, dopatrzyłyby się w nich może oryginalności, ostrości wyrazu i czegoś tam jeszcze. O rysunkach

⁷⁴ *À propos* pierwowzoru, należy wspomnieć, że wprawdzie Ryszard Löw otrzymał od autora egzemplarz opatrzony numerem 23. (op. cit., s. 318), jednak egzemplarz znajdujący się w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego (sygn. 48555) nie posiada numeru i nie jest podpisany.

⁷⁵ J. Hen, *Samotność*, op. cit., s. 237.

powie »obłąd«⁷⁶. Na notkę informującą o niezwykłości książeczki – nie spojrzysz⁷⁷. Z rozpaczą spoglądając na narratora, pyta go wreszcie: „Więc co mam zrobić? [...] Czy mam oddać egzemplarze do księgarni? Pewien księgarz podjął się je rozprowadzić. Oddać to w s z y s t k o – za pieniądze?”⁷⁸. Narrator przerywa w końcu swoje milczenie i stwierdza:

Tak. Najlepiej za pieniądze. Niech kupują nieznani, obcy ludzie. Zapłacą – i to będzie znak, że książka jest im potrzebna. Ogarnia pana przyjemne zdziwienie. Nigdy się pan nie dowie, co ci nieznani ludzie sądzą o pańskim tomiku. Przejmie go bezimienny, milczący czytelnik. To prawie, jakby... jakby...

„Co?” – pyta gość. „Jak naród”⁷⁹ – dopowiada narrator.

Wspominałem wcześniej, że zakończenie *Samotności* wygląda w „trzeciej księdze” *Nie boję się bezsennych nocy* inaczej niż w pierwodruku (a także, dodajmy, w jej przedrukach zawartych w wyborach opowiadań). Po słowach: „Przejmie go bezimienny, milczący czytelnik”, narrator wypowiada zdanie: „I tak jest najlepiej”⁸⁰. Znika zatem „naród”; pozostaje „bezimienny, milczący czytelnik”. Wszelako pozostają również wątpliwości – czytelnicze. Otóż, po pierwsze, zrazu wydaje się, iż modyfikując zakończenie, pisarz pozbawił swój utwór nuty patosu, jakości estetycznej w 1955 roku wciąż cenionej, później jednak w ambitnej literaturze goszczącej rzadko.

Czy jednak, istotnie, tkwił w nim patos? Skoro tomik „szarego człowieka” nie nosi, zdaniem narratora, znamion arcydzieła, we wskazaniu narodu, jako jego potencjalnego odbiorcy, zdaje się wybrzmiewać ironia. Inna rzecz, iż, po drugie, nie jest do końca jasne, co kryje się pod nazwą „naród”: czy naród polski, czy może tylko ta jego część, do której przynależą

⁷⁶ Nawiasem mówiąc, to samo można by powiedzieć o okładce tomu *Czas zbezczeszczenia*, przywodzącej na myśl dowcipne rysunki Bohdana Butenki, znanego ilustratora książek dla dzieci. Widnieje na niej, przynięciony kamiennymi blokami, przypominającymi po części pomnik w Treblince, a po części monument w Płaszowie, groteskowo przedstawiony człowiek (pasiasty ubiór wskazuje, że jest to więzień), wcale nie straszny – zgoła komiczny, a raczej tragikomiczny.

⁷⁷ J. Hen, *Samotność*, op. cit., s. 237.

⁷⁸ Ibidem, s. 238.

⁷⁹ Ibidem.

⁸⁰ J. Hen, *Nie boję się bezsennych nocy... z księgi trzeciej*, op. cit., s. 333.

Bau i Hen? Pozostaje też do rozważenia – wyraźny w sugestii narratora *Samotności* – pragmatyzm. Czy należy go traktować serio? Czy istotnie wszystko jest na sprzedaż – także obozowy koszmar i utrata bliskich?

Gdyby spojrzeć na tę kwestię pod kątem genezy *Samotności*, a ściślej, pierwowzoru jej bohatera, rzecz byłaby prosta. Jak wspomina Ryszard Löw, Bau był

nieco staroświecki w swoich poglądach na sposób istnienia książki, umiał ją bowiem obmyślić, zilustrować, opracować typograficznie, wydrukować – i tutaj uznawał swoją rolę za skończoną – do czytelników nie umiał trafić – że książkę należy powierzyć fachowcom od dystrybucji przypuszczalnie na myśl mu nie przyszło!⁸¹

Z perspektywy zaś semantyki utworu, który jest niewątpliwie i przede wszystkim tekstem literackim (pomimo realnych pierwowzorów), a przeto uogólniającym, rzecz całą wypadłoby może rozumieć następująco: taka jest kolej rzeczy; skoro obwieszczasz światu swój ból, czyniąc to w formie artystycznej, a więc wystawiając się na ocenę, to dłaczegóż nie miałbyś przekroczyć drugiego progu – wyceniając swoje dzieło? Warto też w tym kontekście nie zapominać o wyraźnych inklinacjach Hena do literatury popularnej i filmu (niekoniecznie wysokoartystycznego).

Tak czy inaczej, obok walorów artystycznych i tkwiących w nim intelektualnych bodźców, opowiadanie *Samotność* jest cenne również dlatego, że – zwłaszcza po wyjawieniu przez autora pierwowzoru bohatera i jego dzieła – utrwała ono i, dzięki kolejnym przedrukowi, przypomina niezwykle postać Józefa Baua i jego niezwykle „szary zeszytek”. Niemała to przysługa, jaką pisarz może wyświadczyć pisarzowi. Niewykluczone jednak, że pisząc *Samotność*, Hen wyświadczał przysługę także samemu sobie – wyzwalał się od własnych bólów (wyznaje w dzienniku: „gromadziły się we mnie opowieści tych, którzy przeżyli, i słuchając ich, czułem się coraz bardziej bezradny”)⁸², a także upominał się o pamięć „nie manipulowaną”, w której powinno się znaleźć miejsce także dla „żydowskich tragedii”. W opublikowanym w 2020 roku „dzienniku współczesnym”, zatytułowanym *Bez strachu*, stwierdza, że w 1950 roku „za przypomnianie żydowskich tragedii

⁸¹ R. Löw, op. cit., s. 319.

⁸² J. Hen, *Dziennik 2000–2007*, op. cit., s. 169.

nagród nie dawano”⁸³. W roku 1955 można już było je przypominać, tyle że w sposób dyskretny...

Bibliografia

- Bau Józef, *Cień przechodnia. Wiersze wybrane*, nakładem autora, [Kraków] 1949.
- Bau Józef, *Czas zbezczeszczenia. Wspomnienia z czasów drugiej wojny światowej*, przeł. autor, WAM, Kraków 2006.
- Bau Józef, *Deszcz, Zamknięte*, „Dziennik Literacki” 1948, nr 1, s. 7.
- Bau Józef, *Głód*, „Echo Krakowa” 1948, nr 300, s. 3.
- Bau Józef, *Głód, Szpital obozowy*, w: *Pieśń ujdzie cało... Antologia wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką*, oprac. i szkicem wstępnym poprzedził M.M. Borwicz, Centralna Żydowska Komisja Historyczna w Polsce, Warszawa 1947.
- Bau Józef, *Jesień*, „Echo Krakowa” 1948, nr 285.
- Bau Józef, *List od żony*, „Echo Krakowa” 1948, nr 243.
- Bau Józef, *Prostak*, „Echo Krakowa” 1948, nr 187.
- Bau Józef, *Rozpacz*, „Echo Krakowa” 1948, nr 138.
- Bau Józef, *Z cyklu: „Wiersze bez tytułu”: 1. [„Było to w roku...”], 5. [„Odcięty od świata...”]*, „Gazeta Krakowska” 1950, dod. „Echo Tygodnia”, nr 11.
- Gisges Jan Maria, *Więzień i chłop. Poezje*, Kielecki Klub Literacki, Kielce 1946.
- Hen Józef, *Bez strachu. Dziennik współczesny*, MG, [Warszawa] 2020.
- Hen Józef, *Bicie po twarzy i inne opowiadania*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1959.
- Hen Józef, *Bokser i śmierć. Opowiadania zebrane*, Mando, Kraków 2020.
- Hen Józef, *Cud z chlebem. Opowiadania*, Iskry, Warszawa 1956.
- Hen Józef, *Człowiek, który miał powiesić Greisera*, w: idem, *Powiernik serc*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1988.
- Hen Józef, *Dziennik 2000–2007*, W.A.B., Warszawa 2009.
- Hen Józef, *Hitler w naszych rękach*, w: idem, *Nieznany. Opowiadania*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1962.
- Hen Józef, *Konie*, w: idem, *Powiernik serc*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1988.
- Hen Józef, *Mira L*, w: idem, *Powiernik serc*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1988.
- Hen Józef, *Nie boję się bezsennych nocy...*, Czytelnik, Warszawa 1987.
- Hen Józef, *Nie boję się bezsennych nocy*, wyd. 3, popr. i uzupeł., W.A.B., Warszawa 2013.
- Hen Józef, *Nie boję się bezsennych nocy... z księgi drugiej*, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1992.
- Hen Józef, *Nie boję się bezsennych nocy... z księgi trzeciej*, Czytelnik, Warszawa 2001.
- Hen Józef, *Nowolipie*, Iskry, Warszawa 1991.

⁸³ J. Hen, *Bez strachu. Dziennik współczesny*, [Warszawa] 2020, s. 279.

Hen Józef, *Opowiadania wybrane*, Czytelnik, Warszawa 1967.

Hen Józef, *Ucieczka*, „Żołnierz Polski” 1948, nr 13.

Hen Józef, *W dziwnym mieście. Powieść*, Czytelnik, Warszawa 1954.

Hen Magda (oprac.), *Wiem, co mówię, czyli dialogi uzdrawiające. Spotkania z Józefem Henem*, Iskry, Warszawa 2013.

Jaworski Kazimierz Andrzej, *Wiersze wybrane 1939–1954*, Czytelnik, Warszawa 1955.

Lów Ryszard, *Józefa Baua znaki obecności (1920–2002)*, „Archiwum Emigracji” 2002–2003, t. 5/6.

Morawiec Arkadiusz, *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*, Wydawnictwo Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2009.

O upowszechnieniu kultury. Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta na otwarciu radiostacji we Wrocławiu 16 listopada 1947, Radiowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1948.

Szyborska Wisława, *** [Wspomnienie], w: eadem, *Godzina dla Adama. Wspomnienia, wiersze, przekłady*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000.

Wach-Malicka Henryka, *Pisarz żyje jakby podwójnie* [rozmowa z Józefem Henem], „Dziennik Zachodni” 2013, nr 261.

Wygodzki Stanisław, *Pamiętnik miłości*, Książka, Warszawa 1948.

Źródła internetowe

Nigdy nie byłem piękną młodą Żydówką, „Rzeczpospolita”, 17.06.2008, <https://www.rp.pl/historia/art16173221-nigdy-nie-bylem-piekna-mloda-zydowka> (dostęp 10.09.2021).

Źródła ilustracji

- Il. 1. Józef Bau, *Cień przechodnia*, okładka wydania z 1949 roku. Źródło: Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego.
- Il. 2. Józef Bau, *Cień przechodnia* (1949), s. 30–31. Źródło: Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego.
- Il. 3. Józef Bau, *Cień przechodnia* (1949), s. 29. Źródło: Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego.
- Il. 4. Józef Bau, *Cień przechodnia* (1949), s. 19. Źródło: Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego.

Józef Hen and Józef Bau

The main subject of this article is Józef Hen’s 1955 short story *Samotność* (Loneliness). The prototype of its protagonist is Józef Bau, and the prototype of its main theme, the volume of poetry containing the poems “born from the nightmare of the death camp”, is his 1949 volume *Cień przechodnia* (The passer-by’s shadow), a work interesting both in terms of literature and art (graphics). *Samotność* is probably

the only (and at the same time peculiar) expression of the reception of the volume *Cień przechodnia*. Hen and Bau met in 1945. The familiarity between the two writers, with Jewish roots, seems to result from a shared experience, the Jewish fate. In the case of Bau, who passed through the ghetto and concentration camps, this fate turned out to be traumatizing, as both his parents and his brother were murdered by the Germans. Nonetheless, the experiences of Hen, who fled to the East (the Soviet Union) in September 1939 and thus avoided similar torments, were painful too. Bau was the first person to report to Hen in detail what a concentration camp was. It seems that *Samotność* is, above all, a self-referential work, exploring the issue that has been and is still preoccupied with Hen as a writer and as a man who lost a number of his relatives during the war. By writing *Samotność*, as well as other works dealing the Holocaust and the loneliness of the survivors, Hen frees himself from his own trauma, and also calls for the memory of the “Jewish tragedies” (which were displaced during the period of Stalinism and the domination of socialist realism).

Keywords: Polish literature; Józef Hen; Józef Bau; World War II; Holocaust; Polish-Jewish relations; politics of memory

Data przesłania tekstu: 4.12.2021

Data zakończenia procesu recenzyjnego: 27.01.2022

Data przyjęcia tekstu do publikacji: 26.02.2022